Nr. 221. Kraków, poniedziałek 9 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Strejk generalny i lokaut w Szwecyi.

Sztokholm. Szwedzkie Biuro telegraficzne donosi, że szwedzki związek drukarzy postanowił wezwać wszystkich członków swoich, by zaniechali pracy we wszystkich szwedzkich drukarniach, nawet w drukarniach dzienników socyalistycznych.

Kierownictwo robotników odpowiedziało odmownie na propozycyę rządu co do pośredniczenia w strejku.

Przywódcy strejku nie dopuszczają do ruchu wozowego, z wyjątkiem pojazdów, które wiozą lekarzy i chorych; woźnice tych pojazdów muszą mieć opaski białe z czerwonym krzyżem.

Wielkie wrażenie wywołała w Sztokholmie demonstracya, urządzona przez kilkuset jednorocznych ochotników na ulicach miasta. Maszerowali oni w szeregach przez ulice i śpiewali pieśni rewolucyjne. Wkroczyli oficerowie, poczem jednorocznych aresztowano. Mają oni być postawieni przed sądem wojennym.

Sztokholm. Dyrekcya kolei ograniczyła ruch pociągów.

Sztokholm. Rząd wystosował do pracodawców i robotników odezwę, wzywającą do zawarcia zgody. W odezwie tej wspomina rząd o swojej interwencyi zeszłorocznej i zarzuca stronnictwom, że złamały dane wówczas przyrzeczenia. Rząd jest stanowczo zdecydowany za pomocą środków prawnych chronić porządek publiczny.

Z TURCYI.

Starcia w Macedonii.

Salonika. Między Rogowo a Tripowice przyszło do starcia między wojskiem a 500 Maliferami. Albańczycy zostawili na placu 1 zabitego i wielu rannych i uciekli.

Oddział wojska z jednem działem górskiem odszedł do Gotinje, gdzie Albańczycy otoczyli konak, w którym znajdują się oficerowie i urzędnicy.

Salonika. Komendant żandarmeryi w Kastoryi został zabity w walce z grecką bandą.

Gabinet prosił komitet młodoturecki, aby się starał wpłynąć na uspokojenie umysłów wzburzonych sprawą kreteńską.

Przeciw Grekom.

Konstantynopol. Konsularne doniesienia podają, że w ostatnich czasach władze w wilajecie Skoplje energicznie wystąpiły przeciw żywiołom greckim. Uwięziono wiele osób, które uważano za przebranych oficerów greckich, śledztwo nie wykazało jednak dotąd obciążających momentów.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Interwencya Turcyi w Atenach nastąpiła w sobotę. Prezydent ministrów Rhallys zastrzegł sobie odpowiedź na niedzielę. Grecya wystosowała w sprawie kreteńskiej apel do mocarstw.

Tutejsze koła dyplomatyczne obawiają się, że Porta będzie musiała uledz naciskowi opinii publicznej; natomiast w kołach Porty utrzymuje się zdanie, że nawet zerwanie dyplomatycznych stosunków nie oznacza jeszcze wojny i że Porta ma dość środków do utrzymania opinii publicznej w karbach.

Jak słychać, mocarstwa opiekuńcze przygotowują interwencyę w tym duchu, żeby nie dopuścić floty tureckiej do wylądowania.

Flota turecka zawinęła już do Smyrny, gdzie tureccy tragarze ogłosili bojkot, skierowany przeciw greckiemu handlowi.

Konstantynopol. Grecya wystosowała do mocarstw apel, w którym wskazuje na to, że teraz kwestya kreteńska stała się kwestyą pokoju. Tutejsze koła dyplomatyczne nie otrzymały jeszcze od mocarstw opiekuńczych żadnych formalnych dyspozycyj.

Według urzędowych doniesień, od onegdaj zaprzestano już wywieszania greckiej flagi w Kanei.

„Jeni Gazetta“ została zawieszona, ponieważ zwracała się przeciwko stanowi oblężenia.

TELEGRAMY

z dnia 9 sierpnia.

Ustawa o zarazach bydlęcych.

Wiedeń. Uchwalona przez Radę państwa nowa ustawa o zarazach bydlęcych otrzymała sankcyę. Ministerstwo rolnictwa zamierza opublikować ją i wydać rozporządzenia wykonawcze jak najszybciej, tak, aby nowa ustawa weszła w życie — tak jak to było zamierzone — 1 stycznia 1910.

Spotkanie się Wilhelma z carem.

Kilonia. Cesarz Wilhelm wyjechał w sobotę o 3 popołudniu na jachcie „Hohenzollern“ do Holtenau i udał się potem do rosyjskiej eskadry. W towarzystwie jego znajduje się także szef gabinetu marynarki.

Rendsburg (w Holsztynie). Cesarz Wilhelm na pokładzie „Sleipnera“ i car Mikołaj na pokładzie „Standardu“ spotkali się w sobotę o godzinie 6 popołudniu na pełnem morzu. Cesarz udał się na pokład „Standardu“, gdzie pozostała rodzina carska i razem z nią pojechał do Kilonii.

Kilonia. „Standard“ wraz z towarzyszącymi mu okrętami przybył w sobotę o godzinie 9 wieczorem do szluzy w Holtenau. Okręty rosyjskie pozostały przez noc w porcie kilońskim.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Zachorowało na cholerę 25 ludzi, zmarło 14, ogólna liczba chorych 414.

Z Serbii.

Belgrad. Urzędowo zaprzeczono pogłoskom, jakoby w całej Serbii wrzała pod kierunkiem Pasicza agitacya, mająca na celu zmianę dynastyi i jakoby król Piotr w Rybarskiej Bani uskarżał się przed ministrami Żivkoviczem i Jovanoviczem, że wie o spiskach przeciwko sobie.

Także wciąż rozszerzane pogłoski, jakoby stan zdrowia króla pogarszał się, są nieprawdziwe, gdyż zdrowie króla jest zadowalające.

Nieprawdziwemi są wkońcu także wieści, jakoby wskutek ciągłych kłótni między ministrami cały gabinet chciał się podać do dymisyi.

Nowe zamieszki w Marokku.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Tangeru: Z Tetuan donoszą o zajściu, które grozi nowem zawikłaniem. Oto w hiszpańskim konsulacie schronili się urzędnicy Rhogiego, których chciał pojmać Magzen (rząd marokkański). Żołnierze Magzenu otoczyli konsulat i oblegli go. Rozgniewany tem konsul w nocy strzelał kilkakrotnie z rewolweru do strażników, lecz nie trafił nikogo. Na ogień ten nie odpowiedziano strzałami. Konsul zwrócił się do swego rządu z prośbą o wydanie listów bezpieczeństwa dla krajowców.

Represye w Hiszpanii.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Barcelony, że mimo zaprzeczeń rządu wielu rewolucyonistów zastrzelono na podstawie stanu wyjątkowego. **600** więźniów ma się jeszcze znajdować w twierdzy Montjuich. Dalej donoszą, że 30.000 rekrutów ma zamiar podjąć na nowo walkę z wojskiem.

Japonia przeciw Chinom.

Tokio. Japonia wystosowała do Chin nie ultimatum, ale — jak teraz podają do wiadomości — notę tej treści, że obecnie zamyśla w kwestyi kolejowej działać zupełnie samoistnie. Nota uzasadnia to stanowisko Japonii następująco: Chiny uniemożliwiły błahymi zarzutami przebudowę kolei wojskowej Antung-Mukden, kolei handlowej, otwartej dla wszystkich narodowości, jakoteż konieczną budowę innych linij kolejowych, chociaż to wszystko zagwarantowane było traktatem pekińskim z r. 1905. Trzymając się swej zwykłej polityki przewlekania spraw, dały Chiny odpowiedź dopiero 24 czerwca b. r. i to w sposób unieważniający traktat w Pekinie.

Ponieważ usiłowania Japonii, aby w interesie utrzymania dobrych stosunków z Chinami skłonić je do uznania praw Japonii zaznaczonych w tym traktacie i do pozwolenia na rozpoczęcie budowy, spełzły na niczem, Japonia rozpoczyna budowę kolei natychmiast, nie oglądając się na władze chińskie.

Tokio. (Biuro Reutera). Japonia zawiadomiła oficyalnie mocarstwa, że zamierza rozpocząć budowę kolei Antung-Mukden.

Przegląd polityczny.

Kompromis wyborczy na Śląsku. Sejm śląski, będący skutkiem najnikczemniejszej niezawodnie w Austryi ordynacyi wyborczej, kapitalistyczno-agraryuszowsko-hakatystycznem kolegium popleczników znanego magnata śląskiego hr. Larischa i stąd słusznie zwany dworem hr. Larischa, zmuszony był w ubiegłym roku skutkiem powszechnego wzburzenia wśród mas pracujących zająć się samobójczą próbą „reformy wyborczej“.

Ale w tej twierdzy dawno minionych czasów ostatni mohikanie przywilejów feudalnych nie bardzo zdecydować się chcieli na dobrowolne ustąpienie gruntu z pod własnych nóg. Ukuli tedy przed samym końcem kadencyi komedyancką „reformę“, która w szeregach licznego proletaryatu śląskiego wywołała wybuch tak płomiennego protestu, że rząd centralny nie ośmielił się uchwalonej „reformy“ przedłożyć do sankcyi monarszej. I oto tegoroczne wybory odbędą się jeszcze raz na podstawie dawnej ordynacyi.

Wobec zbliżających się wyborów pisma „narodowe“ donoszą z tryumfem o kompromisie, zawartym między dwoma stronnictwami polskiemi: wszechpolskiem i katolickiem.

„Robotnik śląski“ tak charakteryzuje ów kompromis i dwa konwentykle „partyjne“, z których każdy z osobna ten kompromis uchwalał:

„Tu i tam było zaledwie po kilkadziesiąt osób, prywatnie zaproszonych i starannie przesianych. Na obydwu zebraniach

---

H. SETON MERRIMAN.

MUŁ.

5)

Czas upływał w ten sposób i nauczyciel, zrezygnowawszy ze swej posady, wyjechał do Malagi, gdzie zresztą do niczego dobrego nie doszedł; wyszczekanych ludzi jest bowiem aż nadto na tym świecie i nikt rozsądny nie robi sobie wiele z tego talentu. Człowiek, z którym miał zatarg Pedro Casavel, umarł spokojnie na łóżku. Katarzyna krzątała się przy codziennej pracy z nieodczytaną historyą w swych oczach, podczas gdy Pedro niewątpliwie gryzł się w górach. Że nie gryzł się w milczeniu, można było poznać stąd, że w dolinie poczęły krążyć opowiadania o jego stosunku miłosnym z Katarzyną, zanim jeszcze spotkało go znane nieszczęście.

Co zaś do Muła, to odbywał on swe regularne podróże i nic nikomu nie mówił. Trudno było odgadnąć, czy Muł zwrócił uwagę na to, że Pedro Casavel ukazywał się teraz demonstracyjnie bez karabinu, ilekroć go spotykał; zaś jeszcze trudniej było się domyślić, czy Muł wiedział, że kiedy raz, gdy przechodził przez przełęcz, Casavel leżał wśród skał i odprowadzał go przez jakieś sto kroków lufą karabinu, wodząc ją za każdym jego ruchem, tak że życie poganiacza wisiało całemi minutami na drobnym ruchu cyngla. Pedro Casavel co raz zmieniał swój posterunek, jak gdyby pragnął wyszukać możliwie najdoskonalsi warunki światła, od ległości i poziomu. Może to była tylko po nura rozrywka, może Casavel czynił to dla samej przyjemności trzymania życia Muła w swych rękach trzy razy na tydzień po pięć lub sześć minut za każdym razem; być może też, że brak mu było odwagi pociągnąć za cyngiel — rzucić śmiało stawkę na stół życia i spotkać pewnem okiem rezultat. Za każdym razem Casavel podpełzał nieco bliżej, stawał się śmielszym; aż wreszcie zauważył raz niespokojne poruszenie psa, wykazujące, że nieodstępny towarzysz Muła odkrył jego obecność wśród skał nad ścieżką.

I pewnego dnia, gdy nie było wiatru, światło było dobre, a odległość pewna, Pedro Casavel pociągnął za cyngiel. Echo wystrzału wraz z kłębem niebieskawego dymu wzniosło się ku niebu, gdzie niewątpliwie zostało zapamiętane, i Muł padł twarzą ku ziemi.

— Stało się — mruknął w urywanym andaluzyjskim dyalekcie. I wyzionął ducha.

Tego dnia odbywał był swą podróż z Cristofero Colon'em i przyuczone bydlę, nie zważając na usilne przeszkody, czynione mu przez psa, powędrowało w dalszą drogę, niosąc z powagą zakurzone worki pocztowe na miejsce ich przeznaczenia. Pies pozostał przy Mule i począł obwąchiwać pesymistycznie jego ubranie, poznając zapewne to, co po trzęsieniu ziemi, jest najłatwiejszem do poznania w naturze. Potem skierował się ku domowi, w stronę San Celoni, begnąc z pospuszczonemi uszami i zwieszonym ogonem. Domyślał się pewno, że Muł przez długi czas był jedyną jego ucieczką przed głodem i że teraz nikt nie zechce zastąpić mu jego dawnego gospodarza i karmić psa o tak niepociągającej powierzchowności, a przytem pozbawionego wszelkiej genealogii.

Katarzyna nie spodziewała się Muła tego wieczoru, gdyż miał nocować w Puente de Rey. Pospieszyła więc ku drzwiom, gdy usłyszała przed samym progiem domu tupot kopyt i stukanie podkutych obcasów. Otwarła drzwi i w jasnem świetle księżyca ujrzała kapelusze z piórami i długie płaszcze Guardia Civil. Za nimi widać było innych ludzi i muła, trzymanego za lejce u pyska.

— Co to jest? — spytała. — Wypadek z Mułem?

— Niezupełnie, — odparł ponuro sierżant, usuwając się, aby dać miejsce dla dwojga ludzi, niosących jakiś ciężar. Był to Muł. Wniesiono go i położono na stole.

— Zastrzelony, — rzekł sierżant krótko. Słyszał był historyę o Katarzynie i Casavelu, i wątpił, czy Katarzyna potrzebuje współczucia lub jakichkolwiek względów delikatności. Inni żandarmi ukazali się teraz, prowadząc za rękaw człowieka, będącego widocznie ich jeńcem. Katarzyna spojrzała na aresztowanego i spotkała się z jego wzrokiem. Był to Pedro Casavel, ponury, obdarty, zdziczały, noszący na sobie piętno gór.

— Ładunki pocztowe zginęły, — mówił dalej sierżant, który do pewnego stopnia był zastępcą Temidy w całej dolinie. — Rabunek był niewątpliwie powodem zbrodni. Odnajdziemy jednak worki w górach. Muł musiał się bronić, gdyż w kieszeni jego znaleziono rewolwer, w którym jeden nabój był wystrzelony.

Mówiąc to, położył rękę na szerokiej piersi Muła, nie zważając na zakrwawioną koszulę. Służył był przedtem w wojsku i krew nie była mu dziwną.

— Rabunek, — powtórzył, spoglądając na Casavela i Katarzynę, którzy stali naprzeciw siebie, przedzieleni stołem, dźwigającym tak okropny ciężar i patrzyli sobie w oczy. — Rabunek i morderstwo. Sprowadziliśmy więc Padro Casavela, o którego kryjówce wiedzieliśmy przez ostatnie dwa lata. Było to przypadkowe, hę? Przypadkowe. Pies przyszedł i opowiedział nam wszystko. Kto zastrzelił człowieka, powinien był zastrzelić i psa — dla bezpieczeństwa.

Mówiąc to, sierżant machinalnie począł sprawdzać, czy kieszenie Muła były puste. Naraz zatrzymał się i wyciągnął złożoną kartkę z wewnętrznej kieszeni marynarki. Obrócił się ku lampie i począł czytać. Było to pismo Muła. Sierżant spojrzał po chwili namyślu na Casavela.

— Jesteście wolni, Pedro, — rzekł. — Popełniłem błąd i przepraszam was.

Podał mu kartkę, której Casavel nie przyjmował, lecz patrzał osłupiałym wzrokiem, jakby nie rozumiejąc, o co chodzi.

Sierżant podszedł znów do lampy. Rozwinął kartkę, zniszczoną od długiego tarcia w kieszeni i odczytał głośno.

— Proszę nie obwiniać nikogo o moją śmierć. To ja sam, z powodu prywatnych nieszczęść, mam zamiar się zastrzelić. Jan Quareno, przezwiskiem „Muł“.

Przełożył *S. Jesień.*

obradowano o przyszłych wyborach sejmowych i uchwalono rezolucyę, domagającą się wspólnego i solidarnego działania polskich stronnictw narodowych.

Następnie przyjęto — na obydwu zebraniach oddzielnie — następującą listę kandydatów: na okręg bielski ks. Londzina, na okręg cieszyńsko-frysztacki dra Michejdę i Halfara.

Tak więc trzyletnia wojna domowa między michejdowcami i stronnictwem księży katolickich zakończyła się. Potrzeba wzajemnego zaasekurowania sobie mandatów sejmowych, które w danych stosunkach politycznych nie są wcale tak pewne dla nich, zbliżyła powaśnionych braci i zmusiła ich do „kompromisu“ — będącego w gruncie rzeczy niczem innem, jak kompromitacyą polityczną dla obydwu stron. Dr Michejda musiał oddać dziedziczny swój okręg wyborczy ks. Londzinowi i zdać się zupełnie na łaskę wojowniczych księży katolickich, typu Lankocza. Ksiądz Londzin zaś musiał uścisnąć dłoń odwiecznego wroga swego, „lutra“ Michejdy, oraz przyrzec poparcie Halfarowi, temu samemu Halfarowi, który wysadził go tak haniebnie ze siodła przy wyborach sejmowych przed sześciu laty“.

KRONIKA.

Kraków, 9 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Robotnicy przeciw kłamstwom „Głosu Narodu“. W numerze z 6 b. m. zamieścił „Głos narodu“ idyotyczną napaść na tow. Łapińskiego, sekretarza organizacyi murarzy, zarzucając mu nieuczciwą manipulacyę funduszami organizacyi. W odpowiedzi na to, niepierwsze i nieostatnie, kłamstwo księżego organu uchwalili towarzysze murarze na bardzo licznem zgromadzeniu, odbytem w niedzielę, następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie grupy miejscowej centralnego Związku murarzy w Krakowie, odbyte w lokalu Związku przy ul. Wiślnej w niedzielę 8 sierpnia 1909, uchwaliło jednomyślnie w odpowiedzi na nieuczciwą i kłamliwą, czci organizacyi i osobistej czci sekretarza tejże ubliżającą notatkę czasopisma „Głos narodu“ z dnia 6 sierpnia 1909 pod napisem: „Defraudacye w organizacyach socyalistycznych“, ogłosić publicznie, iż tow. Kazimierz Łapiński, sekretarz krajowy organizacyi murarzy, nigdy nie był kasyerem organizacyi robotników budowlanych, nigdy zatem nie mógł się omylić w rachunkach organizacyi na szkodę tejże o 1200 koron, ani też nigdy pieniądze takie w organizacyi tej nie zaginęły, nie mogły się zatem i odnaleść.

Zgromadzenie uchwaliło zarazem potępić postępowanie „Głosu narodu“, który dla wykazania defraudacyi w dłuższym artykule rzuca podejrzenia przeciw niewymienionym z nazwiska osobom, rzekomym defraudantom z innych krajów, których przynależności do partyi socyalistycznej udowodnić nie jest w stanie; przy tej zaś sposobności rzuca nieuczciwą kalumnię na osobę sekretarza organizacyi tow. Łapińskiego, któremu zgromadzenie tejże organizacyi wyraża zupełne i nieograniczone zaufanie“.

Zaznaczamy wyraźnie, że tow. murarzom nie zależy zupełnie na opinii czarnego pisemka, które za niepomyślne wyniki swego polowania na robotników mści się kalumniami, wedle wzoru przejętego z wiedeńskich pism „chrześcijańskich“.

„Reformy“ w czyszczeniu miasta. Na podstawie uchwały delegacyi Rady miasta nadzorującej zakład czyszczenia miasta wprowadzono zmianę polegającą na tem, że czyszczenie śródmieścia będzie się odbywać w nocy od godz. 10 do 3 rano. W tym celu zakupiono odpowiednie przybory, a pracę wykonywać będzie 24 ludzi i 10 koni.

Ruch tramwajowy na linii ul. Długa Zwierzyniec został w sobotę wieczór przez ul. Sławkowską w całej pełni podjęty.

Z więzienia śledczego wypuszczeni zostali w sobotę Salomon Infeld z Krakowa i Jakób Perlberg z Wieliczki, których przed kilku dniami aresztowano pod zarzutem oszukańczego bankructwa.

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Manewry jesienne“.
Wtorek: Hymn „Kde domov moj“ i „Halka“.
Środa: „Manewry jesienne“.

Nowiny lwowskie.

O utonięciu prof. Cieplika w stawie pełczyńskim donoszą następujące szczegóły:

Prof. Cieplik przyszedł do pływalni w piątek około godz. 4 po południu w towarzystwie oficyała namiestnictwa, p. Zygmunta Nagaja. Obaj pływali dość długo. Nagle około godz. 5 dr Cieplik, którego chwycił widocznie kurcz w nogę, zaczął tonąć. Na chwilę wynurzył się, a ratując się, chwycił za rękę p. Nagaja, pociągając go w ten sposób z sobą w głąb. Na widok tonących ruszyli z pomocą dyżurujący w pływalni żołnierze. Gefrejter 95 p. p. Łukasz Sawicki uratował p. Nagaja, dra Cieplika szukano w stawie do godz. 7 wieczorem i wydobyto go już bez życia. Dr Cieplik liczył lat 45, był bezżenny. Do Lwowa przybył, korzystając z feryi, w odwiedziny do swej matki.

Z kraju.

Jak się w Prusiech obchodzą z galicyjskimi robotnikami. Onegdaj przyszedł do naszej redakcyi Michał Czereda, wieśniak z Jeziernyy (pow. Zborów) i opowiedział nam swoje przejścia w Prusiech. Pracował on z żoną i 8 letnią córeczką na folwarku Neuhof koło Milkuczyc. Przed kilku dniami żona zachorowała i nie mogła wyjść do roboty. Czereda wybrał się z kosą w pole, wtem usłyszał krzyk żony. Wszedłszy do stancyi, zobaczył, jak ekonom bije chorą kobietę. Gdy Czereda stanął w jej obronie, ekonom zbił go w okropny sposób i kazał mu się wynosić, nie zapłaciwszy mu należnych 30 marek.

Czereda zabrał żonę i dziecko i poszedł do Mysłowic. Tu został przez policyę aresztowany na telegraficzne doniesienie ekonoma, że Czereda jego pobił. Rozłączono go z żoną i dzieckiem i trzymano go przez 48 godzin w areszcie; po wypuszczeniu odstawiono go do Szczakowy, gdzie — jak mu na policyi powiedziano — żona i dziecko miały na niego czekać. W Szczakowej nie zastał ich i po całodziennem czekaniu musiał udać się do Krakowa, gdzie za pośrednictwem policyi wdrożył poszukiwania za swą rodziną.

Tak postępują władze pruskie z naszymi chłopami, mimo sojuszu. Politycy nasi dają się w delegacyach zbywać wykrętami ministrów, a tymczasem praca chłopów idzie na marne.

Z Oświęcimia otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Odnośnie do korespondencyi z Oświęcimia w nr. 215 „Naprzodu“, upraszam o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Maryanna Gracowa i jej mąż Józef od roku 1903 obarczeni są egzekucyami, względnie wykonalnemi wierzytelnościami. W ślad protokółu sądu powiatowego w Oświęcimiu z 6 lutego 1907, L. cz. E. 104/07, gdy się Gracowie nie wypłacali, zafantowano im sądownie wszelkie ich ruchomości, a pod poz. 4 tegoż protokołu także połowę ich domku Nr 329 w Oświęcimiu na Zasolu, jako materyał budowlany, ponieważ plac, na którym budynek ów się znajduje, do Graców nie należy. Na tym protokole zajęcia uwidocznione są dalsze 4 nadzajęcia, a wszystkie te pretensye są wykonalne. Zaraz też zezwoloną została sprzedaż wzmiankowanego majątku ruchomego małż. Graców, która, będąc kilkakrotnie odraczaną, ostatecznie wskutek tut. sądowego polecenia z 24 maja 1909 w dniu 26 lipca 1909 wykonaną być musiała, ponieważ jeden z licznych wierzycieli Graców, Joachim Buchner z Chrzanowa, na to nalegał. Od Maryanny Gracowej żadnych 6 koron za wstrzymanie licytacyi się nie domagałem, tylko przyjąłem je na częściową spłatę długu egzekwowanego, co wyraźnie protokół licytacyjny z dnia 26 lipca 1909 stwierdza. Dom Graców nie był wart przeszło 600 koron, nie został sprzedany wobec Nowickiego i taksatora Wanata i w nieobecności Graców. Budowy Nr 329 w Oświęcimiu nie sprzedano jako domu, tylko jako materyał budowlany, bo nie jest to dom, tylko spróchniała lepianka mała, grożąca zawaleniem. Oszacowaną została zupełnie odpowiednio, a p. Nowicki mógł ją za 1/3 część wartości kupić, skoro z obecnych na miejscu ośmiu osób nikt więcej nie dawał. Ów nabywca widocznie interesu dobrego na tem kupnie nie zrobił, skoro nabytej własności bez żadnego zysku na rzecz Maryanny Gracowej napowrót się zrzekł. *Daniel Cowczyk*, c. k. woźny sądowy.

O nadużyciach przy regulacyi Prutu na Bukowinie podaje „Reichspost“ bliższe szczegóły. Nadużycia te działy się od szeregu lat, a polegały na tem, że dostarczano gorszego materyału za ceny przeznaczone za lepszy i że ten gorszy materyał za dobry przyjmowano. Zrobiono n. p. z dostawcami umowę, że faszyny mają mieć 95 cm. objętości a 3 do 4 metr. długości. Tymczasem stwierdzono, że dostarczano faszyn o objętości tylko 45 cm., długości 2 metr., nadto że wypełniano je słomą. Tych faszyn dostarczali przedsiębiorcy Spinner i Kimmelmann, a odbierali je zamiast inżynierów, którzy jedynie robić to powinni, dozorcy nad robotami. Komisya sądowa skonfiskowała wszystkie księgi i na ich podstawie przyszła do przekonania, że wskutek tych oszukaństw skarb państwa stracił półtora miliona koron. Oszukańczych przedsiębiorców pozostawiono na wolnej stopie. Spinner już uciekł do Rosyi. Odpowiedzą więc za to tylko inżynierowie i dozorcy. Czy to pozostawienie oszustów majętnych na wolnej stopie to tylko niedołęstwo, czy także i „niedbalstwo“ władz?

„Reichspost“ podaje dalej świadectwo o nadużyciach emerytowanego kapitana Karola Doroste, który od r. 1898 do 1899 jako miernik pracował przy regulacyi Prutu. Stwierdził on, że już wtedy dostawcy popełniali ogromne sprzeniewierzenia. On sam kilka razy zwracał uwagę urzędującego inżyniera na te oszustwa, ale zawsze bezskutecznie. Wtedy głównym dostawcą był Teodor Herz. Mógł dostawiać lichotę, a państwowe organy przyjmowały to jako odpowiedni materyał. Herz częstował robotników wódką, mówiąc im, że muszą to robić, co on im rozkaże. I rzeczywiście robotnicy ściśle wykonywali jego rozkazy. O kontroli nie było mowy, gdyż inżynierowie i dozorcy rzeki zjawiali się rzadko na przestrzeni regulacyjnej.

Budowa rezerwoarów naftowych. Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza rozpisanie ofert w celu zapewnienia robót około wykonania państwowych rezerwoarów ziemnych dla ropy w lasach rządowych Dąbrowa Kołpiecka koła Drohobycza. Termin wnoszenia ofert do dnia 17 b. m. godz. 12 w południe w galicyjskiem namiestnictwie. Przedmiotem rozpisanej oferty jest budowa 36 rezerwoarów ziemnych o pojemności po 1500 cystern. Budowa może być nadana albo w 4 grupach po 8 rezerwoarów, a w jednej grupie z 4 rezerwoarów albo w całości. Plan, opis budowy ogólny i specyalne warunki można przejrzeć w departamencie dróg wodnych w namiestnictwie we Lwowie do 16 bm.; tam też można dostać druki dla podań. Roboty te nadaje ministerstwo robót publicznych.

Zabójstwo i samobójstwo z powodu kapelusza. Z Żabna donoszą pod datą 4 b. m. o strasznej tragedyi rodzinnej, wynikłej przed dwoma dniami z powodu kłótni między mężem a żoną o kapelusz. Żona M. B., kupiła sobie kapelusz za 20 kor. Obawiając się gniewu męża z powodu wysokiej ceny, powiedziała mu, że kapelusz kosztuje 8 kor. Nieszczęście chciało jednak, że kiedy pokazywała swój nowy kapelusz przyjaciółce, która orzekła, że „wart 20 kor.“, modlący się w przyległym pokoju mąż usłyszał ich rozmowę i strasznie oburzony, wpadł do pokoju żony i porwawszy kapelusz, wrzucił go do pieca w kuchni. W odpowiedzi na ten czyn, zerwała żona z męża „tałes“, w który był ubrany podczas modlitwy, poczem mąż, doprowadzony do najwyższej pasyi, wymierzył małżonce silny policzek, tak nieszczęśliwie, że ta padła na podłogę nieżywa.

W kilka godzin później wieść o zabójstwie rozniosła się po mieście, a kiedy żandarmi przyszli do krewkiego małżonka, uciekł tenże na strych i powiesił się na linie. Sąsiedzi zajęli się z litości małemi sierotami, jakie zmarli pozostawili.

Zderzenie pociągów. Ze Stanisławowa donoszą: W piątek o godzinie 7 rano na stacyi Chryplin, wskutek złego ustawienia zwrotnicy, pociąg osobowy nr. 3112 z Worochty najechał na pociąg towarowy, stojący na miejscu. Wielu podróżnych przerażonych, wyskoczyło z wagonu. Rannych dotąd nie zgłoszono.

Ze świata.

„Rossija“ liberalizuje... W dobie carskich podróży gadzinowy organ rządu rosyjskiego pragnie widocznie, by nie utożsamiano za granicą jego chlebodawców z czarnosecińcami i przybiera... pozy liberalne!

Doszło do tego, iż tak się odzywa nawet w kwestyi żydowskiej:

„Sprawa żydowska jest rozumie się jedną z najtrudniejszych kwestyj życia rosyjskiego, a my, wielkorusi, jesteśmy bardzo mało z nią zapoznani z tego względu, iż żyliśmy i mieszkaliśmy w miejscowościach, gdzie można było spotkać najwyżej dwóch, trzech żydów weteranów z czasów Mikołaja I, paru blacharzy i krawców. Bez wątpienia, żydzi są zrewolucyonizowani, lecz któż winien troszczyć się o to, aby 5 milionów rosyjskich poddanych stało się poddanymi nietylko z paszportu, jeżeli nie my — Rosyanie.

Żydowskiej emigracyi nie pomagamy, ziemi dla żydów za granicą nie szukamy, szkół państwowych dla nich nie otwieramy, natomiast żądamy, aby nas kochali i byli dobrymi obywatelami.

Głupota nigdy nie była dobrą polityką. Stosunek zaś ludzi prawdziwie rosyjskich do żydów jest głupi, nie państwowy, polega na wymyślaniu i pogróżkach, a nie na walce umysłowej i ekonomicznej. W żydowstwie, tak jak w każdym innym narodzie, są pierwiastki dobre i trzeba, aby te pierwiastki służyły Rosyi, a nie żeby ją nienawidziły, wszak żadną miarą wszystkich żydów z Rosyi nie wysiedlimy. Pewien dobry i mądry Rosyanin powiedział: „Gdybym był zmuszony zamieszkać w żydowskiej mieścinie, karmić się śledziem i nie mieć możności ruszyć się z miejsca lub znaleźć sobie zarobku, to również zacząłbym rzucać bomby“. O tem my „państwowcy“ rosyjscy pamiętać winniśmy“.

Ze zgnilizny pruskiej. Sąd wojenny w Poznaniu zajmował się we czwartek znaną sprawą komendanta 155 pułku piechoty w Ostrowie, pułkownika Geyera, oskarżonego o przestępstwo przeciwko paragrafowi 176 prawa karnego.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Powołano około 30 świadków, w tej liczbie 13 dzieci szkolnych, chłopców i dziewcząt, w wieku 5 do 11 lat. Oskarżony zajął miejsce obok swego obrońcy, w uniformie ale bez szabli. Bliższych szczegółów z procesu nie ma, gdyż na wniosek oskarżyciela została publiczność wykluczoną.

Oskarżenie zarzucało Geyerowi, że dopuszczał się przestępstwa przeciwko moralności wobec dziewcząt poniżej lat 14, pomiędzy innymi także podczas swego pobytu w Hanowerze, gdzie pewna rajfurka dostarczała takich dziewcząt całemu klubowi donżuanów. Policya wykryła wreszcie to gniazdo rozpusty i znalazła w mieszkaniu owej rajfurki stos listów od swej „klienteli“, pośród których znajdowały się także listy od Geyera.

Wyrok zapadł bardzo łagodny, na 9 miesięcy więzienia i na degradacyę.

Aresztowanie pułkownika Geyera wywołało swego czasu wszędzie wielkie wrażenie, a zwłaszcza w Ostrowie. Władza wojskowa trzymała całą sprawę w największej tajemnicy. Pułkownik Geyer pewnego dnia znikł bez śladu i ogólnie mniemano, że wyjechał za urlopem. W rzeczywistości zaś został niespodziewanie przyaresztowany na placu ćwiczeń i odtransportowany wprost do więzienia śledczego w Poznaniu.

Patryota nowowramieński zdrajcą? Jeden z publicystów „Rossyi“ Bielomor, oskarża sławetnego Mienszykowa, filar „Nowego Wremia“ o zdradę w latach 80 wojskowych tajemnic, mianowicie o wydanie mapy Rybackiego półwyspu (granica z Norwegią), ułożonej przez tajną komisyę, badającą brzegi północne Rosyi w celach strategicznych.

Przerażenie cara. Z Londynu donoszą do „Berliner Tageblattu“ o przerażeniu cara i jego świty, gdy nad carskim jachtem, „Sztandartem“, przepłynął w powietrzu balon. Natychmiast zarządzono dochodzenia, kim są żeglarze powietrzni, wobec których car czuł się bezbronnym...

Okazało się, że byli to ludzie, nie mający nic wspólnego z rewolucyonistami — mianowicie niejacy Pollock i Singer, dobrze znani w Cowes.

Hr. Zeppelin po powrocie z Kolonii udał się do szpitala w Konstancyi z powodu abscesu na szyi.

Balonem przez Montblanc. W obecnej dobie rekordów powietrznych zasługuje na uwagę śmiały plan żeglarza powietrznego Spelteriniego, który, jak donoszą z Paryża, zamierza przeszybować nad szczytem Montblanc w balonie sferycznym „Syryusz“. Jak wiadomo, Spelterini już parokrotnie odbywał wzloty nadalpejskie, lecz tym razem projekt wzlotu z wąskiej doliny Chamonix, aby zagórować nad 3000 metrową skalną ścianą Montblanc, jest i dla człowieka tej odwagi szalenie śmiałem przedsięwzięciem, gdyż każdy silny poryw wiatru rozbić może łódź balonową o głazy i lodowce, nim się uniesie ona ponad szczytem.

Speltereni znalazł nawet trzech towarzyszów podróży — będą nimi: hr. Chateaubriand, potomek słynnego poety francuskiego, Franciszek Reichel, redaktor działu sportowego w „Figarze“ oraz niejaki Otton Dunker z Bremy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność.** Wzywa się delegatów ze wszystkich grup na posiedzenie we wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5, I. p. Sprawa festynu ludowego; obecność wszystkich delegatów jest konieczna. Zarząd Związku.

* **Wycieczka krakowskiego Chóru robotniczego parostatkiem** odbędzie się dnia 22 sierpnia b. r. względnie 29 sierpnia. Bliższe szczegóły podane będą później.

* **Baczność młodociani w Krakowie!** Grupa miejscowa robotników młodocianych centralnego Związku Austryi mieści się w własnym lokalu przy ul. Grodzkiej 69, parter.

* **Baczność handlowcy krakowscy!** W sobotę 14 b. m. odbędzie się o godz. 8 wieczór w lokalu miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5) zgromadzenie handlowców. Referent kol. Karol Pick z Wiednia.

Handlowcy zjawcie się jak najliczniej wobec ważności spraw, będących na porządku dziennym. Grupa miejscowa Związku centralnego handlowców Austryi w Krakowie.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)